

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Piątek, 3 czerwca 1864.

Doniesienia
1 Obwieszczenia
opłacają się
po 1 arg. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 arg. 6 fen.
w Expedition
przy Placu Wilhelm, nr. 8.
Listy
do Rodaków i do Expe-
dycji winny być
frankowane.

125

№ 125

Poznań, 2 czerwca. Times londyński w następujący sposób zdaje szczegółową sprawę z posiedzenia izby gmin angielskiego parlamentu z dnia 26 maja, na którym p. Hennessy wystąpił z dawno zapowiedzianą rezolucją, mającą tego samego losu, co lord Stratheden w izbie wyższej. Rezolucja brzmi dosłownie: „1) Izba jest przekonana, że negocjacje między Anglią i Rosją w sprawie polskiej, nie zakończyły się w sposób zadawalniający, 2) że papiery przedłożone parlamentowi pokazują, iż Rosja nie wypełniła warunków, których Anglia u nając rząd Rosji nad Polską żądała, 3) że królówi angielskiemu nie jest więcej obowiązaniem uznać prawa władczego Rosji nad Polską.

P. Hennessy powstał dla umotywowania rezolucji, tymczasem się Polaki i wspomnieli nasamprzód, że lord Wodehouse, mówiąc z Danii, w izbie lordów przypisał chybiecie misji politycznej polityce rządu angielskiego względem Polski, szanowny reprezentant Bucksu krótko przed tem nadmieniał, polskie powstanie z sprawą duńską ściśle jest związane, i że opłakany Dania ściśle zależał od postępowania rządu Jęj królewskiej Mości w tych negocjacjach względem Polski. Słyszeliśmy także, iż znakomity dyplomata, kiedy przybyła do Paryżu, z tem się odezwał, jako pewnie, jeżeli się powiodła, szeroka władza traktowania kwestyi polskiej. Kiedy kwestya duńska i polska tak ściśle z sobą są związane wedle mniemania powag najznakomitszych, p. Hennessy uważa się za zupełnie usprawiedliwionego nawet pod względem europejskiej polityki przedmiotu i zobowiązań które Anglia podjęła co do Polski, jeżeli przedmiot ten w chwili obecnej poddaje dyskusji. Kiedy Anglia po raz pierwszy zaczęła prowadzić własną politykę zagraniczną, wtedy Polska już dawno była królestwem niepodległym, i wiele wieków istniały przyjacielskie stosunki między obudwu krajami. Małe Brun opisał dawną Polskę jako kraj dawnej Europie gorącym i natchnionym słowy jako kraj najbardziej kwitnący i szczęśliwy, w którym mądry monarchowie dawali zachętę sztukom mechanicznym i rękodzielom. Polska była krajem pierwszym w którym zaprowadzono wolny handel; i zawsze się odznaczała tolerancją religijną (Słuchajcie! Słuchajcie!). Szanowny członek za hrabstwo Północnego Wirwiku przy różnych okolicznościach oświadczył niektóre wątpliwości w tej mierze, lecz powaga o której wątpić nie możemy, przewielebny mr. Spurgeon, w świeżym adresie podanym do metropolitalnej świątyni, z wielką siłą położył przycisk na tym punkcie. Wolność religijna, były jego słowa, to główna sława Polski, nawet wtedy gdy wszystkie kraje, niewyjmując Anglii, były wydane na krwawe rzezie z powodów religijnych. W jednym mieście było tam trzech biskupów wyznań rozmaitych (Słuchajcie! Słuchajcie, woła p. Newdegate), a kiedy kto chciał pełnić obywatelskie prawa, nie pytano do jakiej religijnej należy gminy. Sam mówca słyszał protestanta równie znakomitego w kościele anglikańskim jak mr. Spurgeon, jest pomiędzy dysenterami, oświadczonego na mityngu w Guildhall fakt ten sam, że Polska przetrwała w tolerancji religijnej, i wyznaje, że gdy się przysłuchiwał lordowi Shaftesbury przy wspomnianej okoliczności, nie mógł sobie wystawić by szanowny członek za nim znów tego wieczoru, jak dawniej był uczynił, będzie się starał cisnąć zarzut na Polaków z tego samego powodu, z którego zdaniem lorda Shaftesbury i p. Spurgeona zasłużyli na największą pochwałę. Ale bądź co bądź, w wieku w którym Polska cierpiała porządek monarchii wybieranej, miały się też rozpocząć jej słabość i jej rozterki. Nawet podczas tego peryodu przecież była w Polsce pewna liczba ludzi dość oświeconych by odkryć słabość rządu, i ci pod koniec wieku złączyli się i postanowili zmienić konstytucję. Czemuż więc, niech zapytam, nie udało się Polsce zmienić swej konstytucji tak jak Polacy pragnęli? Odpowiedz na to da zachowanie się względem niej Rosji, Austrii i Prus. Skoro carowa Katarzyna otrzymała wiadomość, że dawna forma rządu polskiego, to jest monarchia dziedziczna, znów ma być przywrócona, zawarła tajny traktat z królem pruskim, datowany z czerwca r. 1762, w którym przychodzi następujący paragraf:

„Jch Mości monarchowie carowa wszech Rosji i król pruski nawzajem zobowiązują się w sposób najuroczystszy, w każdych okolicznościach i wszelkich wypadkach, że gdyby ktokolwiek bądź chciał się starać ustanowić dziedziczne królestwo w Polsce, wtedy Jch Mości monarchowie Rosji i Prus na to nie pozwolą; ale owszem odwrócą, odbiją i zniweczą wszelkimi drogami i sposobami projekty tak niesprawiedliwe i niebezpieczne dla sąsiednich mocarstw, działając wspólnie, łącząc swe siły, a nawet za pomocą broni, gdyby tego wymagały okoliczności.”

Nietylko ten traktat podpisały Prusy i Austria, ale carowa Katarzyna wysłała depeszę do swego ambasadora u dworu polskiego, w której donosiła mu, że ze względu bliskiego Rosji z Polską sąsiedztwa całą na to zwróci uwagę, aby zachować w całości istniejącą formę rządu polskiego, i że jest zdecydowaną, gdyby rzeczy wzięły obrót przeciwny, użyć wszystkich sił które Opatrzność jej powierzyła, i urządzić sprawy polskie na korzyść Rosji. Dodała w sekretnych instrukcjach przesłanych jej ministrowi, że jeżeli potrzeba dla urzeczywistnienia jej planów, równocześnie da rozkaz swym wojskom wkroczenia znowszad na ziemię polską. Taką była polityka rosyjska, i jeżeli izba zezwoli, mówca jeszcze w tej mierze przytoczy depeszę napisaną przez francuskiego ambasadora w Warszawie, księcia Choiseul, w której ten opisuje sku-

tek tej polityki i dodaje, że Rosja uciszyła i zastraszyła większą część polskiego narodu haniebnymi i niesłychanymi gwałtami na takich osobach wpływ mających, które prawa publicznego na sejmie broniły, i ponownymi aktami okrucieństwa popełnianymi na tych wszystkich, którzy widokom jej się sprzeciwiali. Pomimo to Polacy postanowili nawet w obec takiej opozycji przywrócić dawną swą konstytucję, i stosownie do tego dnia 3 maja r. 1791 stanęła konstytucja przyjęta przez króla i przez sejm królestwa polskiego. Konstytucja ta zyskała pochwałę Pitta i najcelniejszych statystów angielskich podczas rozpraw o Polsce odbytych w izbie gminnych pomiędzy laty 1791 a 1795, i szanowny wiehrabia będący teraz u steru rządów, przybywszy z Harrow i zasiadłszy na galerii dla słuchaczy, byłby mógł słyszeć Pitta mówiącego o tym przedmiocie. Nadto Burke mówił o konstytucji polskiej w wyrazach, o które chciałby mówca krótko potrącić, ponieważ de jure Polska dzisiaj jest tą Polską, którą opisywał Burke mówiąc z powodu zmiany dokonanej przez Polaków, że ludność wszelkie ma powody rozważając ten fakt cieszyć się z niego i chlubić się nim, a żadnego aby się wstydzić lub nad nim boleć. Tak opisywał Burke konstytucję która istniała jedynie od r. 1791 do 1795, wtedy bowiem wojska carowej Katarzyny do których się odwoływała w traktacie i w listach swoich, wkroczyły do Polski, i trzy wielkie mocarstwa ją podzieliły.

Ciekawem teraz będzie zapytać, co Anglia uczyniła przy tej sposobności. Zdziwi się może niejeden szanowny członek tej izby słysząc że Anglia, jakkolwiek mówca mniema iż postąpiła tak niewiedząc, rzeczywiście się przyczyniła do rozbioru Polski; bo kiedy rozbiór miał nastąpić, król pruski prosił u rządu angielskiego o subsidium podobno 1,200,000 funtów szterlingów, podając za przyczynę, że trzeba mu wojska by je Francuzom przeciwstawić, a tymczasem zamiast użyć wojsk wystawionych za subsydia przeciwko Francji, użył ich na podbicie Polski. Fakt ten nie uszedł uwagi izby gminnych, mianowicie też Jekyll rozwodził się nad subsydyum z dnia 5 lutego r. 1795, powiedział że ostatnią ratę wypłacono królowi pruskiemu dnia 4 października, ale dawno przed tym terminem pruskie wojska poszły spódliznąć w zbrodniczym projekcie rozbioru Polski nieszczęśliwej; również o przedmiot ten potrącił Whithbread i Fox, który się odezwał że cesarzowi niemieckiemu zapewne się zdaje, iż może środkiem najlepszym do zniweczenia tych francuskich zasad, przeciwko którym wojnę prowadzono, było użyć pieniędzy odebranych od Anglii na rozbiór Polski. Godnem także uwagi, że pierwsza flota rosyjska na morzu Śródziemnym była pod rozkazami Anglika, zbierała statki transportowe swoje w portach angielskich, i była użyta na zburzenie floty tureckiej, kiedy Turcy byli sprzymierzeńcami Polski, i w ten sposób się przyczyniono do podziału Polski i jej zagłady.

W r. 1805 cesarz Napoleon powołał do niepodległości jedną, w r. 1812 drugą część Polski, a w r. 1815 lord Castlereagh z niejakim skutkiem usiłował zapewnić ustanowienie niepodległej Polski. Powrót cesarza Napoleona z wyspy Elby pomógł kombinacje sprzymierzonych, i w końcu traktatem wiedeńskim zamiast urządzić Polskę jako państwo niepodległe, koronę tego królestwa poruczone carowi rosyjskiemu. Przyjmując tę koronę car Aleksander powiedział Polakom, że będąc jego panowaniem poddani otrzymali konstytucję zastosowaną do ich potrzeb i charakteru, zachowają w publicznym życiu swój język, że tylko Polacy będą sprawowali publiczne urzędy, będzie wolność handlu i żeglugi i łatwość komunikacji pomiędzy temi częściami dawniej Polski które zostały poddane innym mocarstwom, armia narodowa i gwarancja, że wszelkie środki się przedsięwzięją dla ulepszenia ich praw; później zaś, odzywając się do Polaków, rzekł:

„Wasze odbudowanie uroczystymi traktatami zapewniono, uświęcono konstytucją. Nietykalskość tych zobowiązań zagranicznych i prawa zasadniczego zapewnia odąd Polsce zaszczytne miejsce pośród narodów cywilizowanych.”

Pomimo tych oświadczeń, tryb którego chwyciła się Rosja względem Polski, był zupełnie pogwałceniem traktatu wiedeńskiego. Szlachetny wiehrabia u steru rządowego sam przyznał, że stylucje traktatu wiedeńskiego złamano, skoro tylko je zawarto, i że największe pogwałcenie traktatów jakie się zdarzyło w historii świata, zaszło względem Polski. W r. 1831 Polacy próbowali przywrócić traktat siłą broni. Mówca niechce twierdzić, iżby powstał, ponieważ w książkę Konstanty dał generałowi Zamoyskiemu, jednemu z swych adiutantów, list autoryzujący go do udania się do wojska narodowego polskiego rozłożonego wtedy w pobliżu Warszawy i rozwiązania go z posłuszeństwa carowi. Polaków zwyciężono, potem Rosja nowo dała obietnicę Polsce i Europie. Car Mikołaj wydał Statut organiczny, który do r. 1862—1863 miał być prawem dla Polski. Statut ten był ilustracją poufnym raportem o położeniu Królestwa Polskiego przedłożonym carowi Aleksandrowi II przez Tymowskiego, ministra sekretarza stanu, w marcu r. 1861. W raporcie tym powiada minister:

„Ukaz z r. 1831, jakkolwiek stanowi dziś prawo zasadnicze dla Królestwa Polskiego i ma obowiązywać mieszkańców tego kraju, przecież nigdy nie doznał nawet początku wykonania. Od r. 1831 bez względu na zarządzenia ukazu Królestwo było zupełnie oddane biurokracji i zostało wyłącznie pod władzą urzędników, bez udziału jakiegokolwiek mieszkańców, którzy w ten spo-

sób byli zostawieni za obrębem hierarchii administracyjnej.”

Mówi potem o niektórych reformach, a później znowu: „Mimo to dodać należy, iż taki wypadek zależy przede wszystkim od szczerości z jaką środki wspomniane się wykonają, bo kraj na wskroś przejęty poczuciem prawa i potrafi ocenić zaufanie w nim położone.”

Wypadki z r. 1861 i 1862 opisano w obu Iwu izbach parlamentu. W izbie lordów lord Carnarvon zwrócił uwagę na ten przedmiot, a hr. Russell po nim powiedział, że nie może usprawiedliwić pogwałcenia prawa i ludzkości, którego cesarz rosyjski się dopuścił. (Słuchajcie! Słuchajcie!) W r. 1861 było w Polsce nie mniej jak czterech namiestników, każdy z nich próbował innego systemu, i każdy był odwołany gdy system się nie udał. Jeden z nich, hr. Lambert, sprowadził z sobą do Polski oficera rosyjskiego jako dowódcę, który inaugurował stan obłężenia i który na wyrzuty uczynione mu przez namiestnika, że dał na rzeź mężczyzn, kobiety i dzieci na ulicach Warszawy, chwycił za pistolet i życie sobie odebrał. Rychło potem odwołano hr. Lamberta. Mówca o tem nadmienił, by pokazać jak zgola niepodobna, by Rosja rządziła Polską. Było to nieszczęściem dla jednej i dla drugiej, że w r. 1831 szlachetny lord będący na czele rządu odmówił połączenia się z Francją, aby Polsce dać pomoc; ale w latach 1855—1856 była inna osobność, przy której kraj ten mógł być ocalony przez Anglię. Trzy lata temu mówca ku zdumieniu swojemu dowiedział się od szlachetnego lorda, że jakkolwiek istnieje krótka depesza w tym względzie z r. 1856, podczas wojny krymskiej nie przesłano żadnej o Polsce pomiędzy rządem angielskim a innemi. Izba zdziwi się dowiadując, że podczas wojny krymskiej takie depesze wymieniano pomiędzy Anglią, Francją i Austrią, a ponieważ że zatajono przed krajem, mówca przeczyta z nich wyjątki zapytując, czy są autentyczne. Posiada on kopię depeszy datowanej z Paryża 15 grudnia r. 1855, hr. Walewskiego, ministra spraw zagranicznych, do hr. Persigniego wówczas ambasadora francuskiego w Londynie, w której minister powiada:

„Depesza niniejsza ma zwrócić Waszą uwagę i zniechęcić Was do zwrócenia uwagi rządu angielskiego na kwestyę budzącą słuszną troskę cesarza i niezawodnie gabinet londyński niemniej do niej przywiązuje interesu. Mówię o Polsce... Pierwszy artykuł traktatu wiedeńskiego z r. 1815 oświadcza o połączeniu Księstwa Warszawskiego z cesarstwem rosyjskiem, oznaczając, iż ma być złączonem niezmiennie z niem za pomocą konstytucji, pod nazwą Królestwa Polskiego. Było to niezawodnie tylko bardzo ułamkową naprawą krzywd podziałów, które zgładziły Polskę. Przecież był to akt hołdu złożonego przez Rosję narodowości polskiej; i Królestwo Polskie z swą konstytucją, z osobną administracją i z armią zupełnie narodową, rzeczywiście posiadało gwarancję, których niedostaje innym rozczłonkowanym prowincjom... Wbrew przyrzeczeniom i zapewnieniom formalnym cesarza Mikołaja, Królestwo Polskie wcielone do Rosji, było odtąd niczem innem jak prowincją tego państwa. Traktaty, które stanowiły jego egzystencję polityczną, otwarcie ignorowano. Pomimo to traktat z dnia 9 czerwca r. 1815 tak wtedy jako i dziś był aktem esencjonalnie europejskim, k órym wszystkie strony kontraktujące są związane skutecznie jedną z drugą, a każda z nich w obec reszty. Francja i Anglia protestowały przeciwko takiemu złamaniu prawa publicznego europejskiego i jeżeli dla utrzymania powszechnego spokoju wzdrygały się uczynić z tego casus belli, każda z nich jedynie z różnicą większego przycisku rezerwowała prawa względem których protestowały dopóki sposobność im się nie ukaże odnowienia ich i utrzymywania z większym widokiem powodzenia. Sposobność ta, panie hrabio, musi się wkrótce nadarzyć i przyszła chwila, gdzie należy przygotować przywrócenie Królestwa Polskiego w warunkach z-pewnionych kongresem wiedeńskim, jako jeden z głównych przedmiotów negocjacji pokojowych, skoro tylko te negocjacje staną się możebne, oraz jako jedną z fundamentalnych podstaw pokoju tego.”

Cóż odpowiedział rząd angielski? Nigdy o tem się izba nie dowiedziała ani kraj o tem nie wiedział. Ale daną odpowiedź w liście pisanym przez hr. Walewskiego do hr. Persigniego, datowanym dnia 15 października r. 1855. Pisząc z Paryża, pisze minister:

„Lord Cowley czytał mi depeszę swojego rządu w odpowiedzi na to co Wam zleciłem oświadczyć lordowi Clarendonowi względem położenia Królestwa Polskiego, odnośnie do traktatów określających stan jego legalny w r. 1815 i do ewentualnej podstawy przyszłego pokoju. Pierwszy sekretarz stanu dla spraw zagranicznych oświadcza, że nie tylko gabinet angielski tak samo jako i my pragniemy, by zobowiązania przyjęte przez Rosję względem Polski się spełniły, ale nawet w niepodległości tego kraju widziałby najpewniejsze przedmurze Europy przeciw najazdom rosyjskiego mocarstwa. Jedyną kwestyą w oczach rządu Jęj królewskiej Mości jest wiedzieć, czyli chwila jest stosowna dla zobowiązania się do nieukładania się z Rosją chyba pod warunkiem, iż wykonana zobowiązania dotyczące się Polski a w traktacie wiedeńskim wymienione. Przychodzi on do konkluzji, że bez wiązania sobie rąk lub krępowania się jakiegokolwiek

osobną modlą postępowania, wystarczy nam zgodzić się na to, iż będziemy korzystali z wypadków w obrębie tego co jest możebnem na korzyść Polski."

Przy innej sposobności rząd francuski odnowił zastósowanie i znalazł odpowiedź podobną. Hr. Walewski zostawszy tymczasem ambasadorem francuskim, powiada:

"Mówiłem z pierwszym sekretarzem stanu o treści depeszy Waszkiej Eksellency, datowanej z dnia 26 marca. Podniósłem, że jeżeli w negocjacji europejskiej o przywróceniu pokoju z Rosją żadnej wzmianki się niema uczynić o złamaniu traktatów, którego rząd rosyjski się dopuścił asymilując Królestwo Polskie z carstwem rosyjskiem, przeciw któremu to złamaniu protestowaliśmy, wtedy nasze milczenie mogłoby być uważane za przyzwolenie i zaniechanie protestacji poprzednich. Pierwszy sekretarz stanu uznał całą wagę tej wzmianki, dodając, iż czasu stosownego należałoby podjąć niektóre kroki dla poparcia opinii dawniej wyrażonych przez Francję i Anglię co do postępowania Rosji względem Polski od r. 1831; ale lord Clarendon z swojej strony nadmieniał mi, że w tej właśnie chwili wszelkie usiłowania, aby zniewolić Rosję do przywrócenia w Polsce stanu rzeczy przed rokiem 1830, byłyby nie na rękę i mogłyby pociągnąć skutki pożałowania godne."

Przy zawieraniu pokoju w r. 1856 rząd francuski znowu nalegał na rząd angielski, aby uczynić cośkolwiek dla Polski; i teraz przychodzą owe jedyne papiery przedłożone parlamentowi w tej materii. W depeszy lorda Clarendona do lorda Palmerstona, z kwietnia r. 1856, nadmieniono, iż dnia 9 t. m. na żądanie hr. Walewskiego miał rozmowę z hr. Orłowem względem Polski, i że hr. Orłow odparł, iż cesarz postanowił przywrócić polskim swoim poddanym wszystkim o czem była mowa w rozmowie, ale że nie można o tém donieść kongresowi ponieważ to źle tłumaczono w Rosji. Hr. Orłow rzekł po przyjacielsku:

"W interesie samychże Polaków nie wnoszę tego przedmiotu na kongres; bo nie mogę Wam nic o tém powiedzieć, ani też dozwolić, byście się mnie pytali. Odpowiedź moja zatem musiałaby Polakom odjąć otuchę, a cesarz mógłby uważać za rzecz godności odwiec na później, co chce zrobić."

Lord Palmerston w odpowiedzi oznajmił lordowi Clarendonowi, iż rząd Jęj królewskiej Mości zupełnie pochwalał sposób w jaki ten przedmiot traktował, tak wnosząc kwestyę w dyskusyę z hr. Orłowem, jak wstrzymując się od wniesienia go na kongres. Rozmowa z hr. Orłowem odbyła się w pierwszej połowie r. 1856. W maju r. 1856 cesarz Aleksander II zwiedził Polskę, a zebrawszy w koło siebie polskich marszałków, senatorów i duchowieństwo, odezwał się do nich w te słowa:

"Postanowiłem iż ma być utrzymany porządek który ojciec mój ustanowił. Zatem, panowie, przedewszystkiem, precz z marzeniami! Dobro Polski zależy od zupełnego jej wsiąknięcia w Rosję. Cokolwiek ojciec mój uczynił, dobrze uczynił. Utrzymam to. Moje panowanie będzie jedynie dalszym ciągiem jego panowania."

Taka była mowa, miana w niecały miesiąc po zawarciu pokoju. (Słuchajcie, słuchajcie.) Następnie odr. 1856 do 1864 Polacy okazywali największe umiarkowanie i największe poświęcenie. Lord Wodehouse, były minister pełnomocny w Petersburgu, złożył tego świadectwo na swém krześle w parlamencie, a to samo świadectwo powtórzono w toku dyskusji. Ale w r. 1863 Rosyanie, gwałcąc własne prawa, przeprowadzili konskrypcyę w zamiarze, do którego się sami przyznawali, usunięcia z ojczystego kraju każdego, co był przejęty duchem publicznym. Konskrypcyę ta dotknęła uczniów Uniwersytetu i Szkoły sztuk pięknych, którzy wedle praw rosyjskich nawet, wyjeżdżali do poboru. Działo się to na początku 1863 r., i stało się powodem wojny polskiej z 1863 i 64 roku. Każdy członek izby równie jest obznajmionym jak mówca z tém, co o tąd działo się w Polsce. Polacy podtrzymywali nierówną walkę z większą pomyślnością i przez czas dłuższy, niż w r. 1831. Papiery rosyjskie spadały codziennie i stanęły teraz niżej, niż podczas trwania wojny krymskiej. (Słuchajcie!) Trzeba było posłać sta i tysiące wojsk rosyjskich do Polski, a nawet gwardye rosyjskie, których nie posłano do Krymu, pomaszerowały przeciw Polakom. Wojna przetrwała do kilkunastu miesięcy, a Anglia coż uczyniła? Lord Russell napisał wielką liczbę depesz. W jednym z teatrów na pantominie odegranej w święta Bożego Narodzenia wystawiono na scenie wielką skrzynię z napisem: „Pomoc Anglii dla Polski.“ Przy dotknięciu ściana przednia skrzyni opadła i ukazała się nader mała faszka z atramentem i olbrzymie pióro. Taką była „pomoc Anglii dla Polski.“ (Śmiech.) Anglia jednakże wiele obiecywała uczynić i mogła wiele uczynić. Lord Russell objawił w swych depeszach, że Rosya złamała zobowiązania, w których Anglia brała udział, i oskarżył Rosję o zgwałcenie prawa publicznego, międzynarodowego i moralnego. W jednym periodycie rokowań baron Brunnow przybył z wielkim zgłębkiem do hr. Russi i zapytał się, czy zamiary rządu królowej Jejmości są pokojowe. Lord Russell ogłosił odpowiedź w depeszy, którą przedłożył ministrom Francji i Austrii. Szlachetny hrabia powiedział rzeczywiście, że zamiary jego rządu są pokojowe, ale że to nie powinno wprowadzać w błąd rząd rosyjski. Cesarz rosyjski może odrzucić propozycyę, którą wtedy uczyniono, jak przedtem odrzucił wiele innych, ale powstanie prawdopodobnie potra dalej i mogą powstać konflikty i trudności, nad którymi wszyscy ubolewać będą. (Słuchajcie.) Ze względu na te wyrazy sądzono w Wiedniu i Paryżu, że rząd brytyjski przedsięwziął sobie nieodstępować od zobowiązań Anglii. Cesarz rosyjski tymczasem odrzucił propozycyę, jak inne. Lord Russell napisał nową depeszę do księcia Górczakowa. Była to długa depesza i nie wiele warta, ale trzy ostatnie ustępy miały w niej sens i zdawało się każdemu, jakoby nie była napisaną przez lorda Russla. Powstało tedy pytanie: „Kto je pisał?“ Mówca chciałby dać niejaka informacyę w tym przedmiocie. (Słuchajcie.) Rządy W. Brytanii, Francji i Austrii działały

wtedy wszystkie wspólnie; po odebraniu odmownej odpowiedzi od ks. Górczakowa, cesarz francuski uczynił propozycyę gabinetom londyńskiemu i wiedeńskiemu, aby w odpowiedzi dla ks. Górczakowa hr. Rechberg napisał notę identyczną, którąby trzy rządy przesyłały Rosji. Cesarz francuski równocześnie zwrócił uwagę, że Austria oddalona jest o kilka marszów konnych od niezmiernie armii rosyjskiej. Anglia i Francya są dalekie od takiego niebezpieczeństwa, byłoby więc bardzo pożądanem zawrzeć umowę, poręczającą Austrii pomoc obu mocarstw na przypadek zaczepki ze strony Rosji. Była to bardzo jasna i rozsądna propozycyę. Warto było wspomnieć, że rząd nie przedłożył izbie korespondencyi z gabinetami tutejszym i wiedeńskim względem tej noty identycznej. Byłoby to przecież rzeczą niezmiernie ważną, ponieważ gdy noty nie odesłano i żadne wspólne działanie nie rozpoczęło się, powstała kwestya, w jaki sposób parlament może dowiedzieć się, które z trzech mocarstw odmówiło wziąć udział w wspólnej akcji. (Słuchajcie! słuchajcie!) Ustęp, który zdawał się pochodzić z urzędowego źródła, ukazał się w dzienniku Times z 15 sierpnia 1863 roku. Brzmiał on jak następuje:

„Rosya i Polska. Trzy depesze w odpowiedzi księciu Górczakowu, wysłane przez Austrię, Francję i W. Brytanię nadeszły dziś prawdopodobnie do Petersburga i będą razem wręczone ks. Górczakowu. Anglia i Austria sprzeciwiły się nocie identycznej, proponowanej przez Francję, ponieważ uważały to za coś podobnego do pogroźki dla Rosji. Tak więc każde mocarstwo ograniczyło się na wysłaniu osobnej odpowiedzi na wywody, skierowane doń przez Rosję."

Oprócz tej wiadomości izba gminnych nie otrzymała najmniejszej informacyi co do noty identycznej; chociaż to był punkt zwrotny całych układów. Przypuszczano wedle doniesienia Timesu, że notę identyczną odrzuciły oba mocarstwa Austria i Anglia; co jest jednak niedokładnem. Faktem było, że hr. Rechberg wygotował na piśmie notę identyczną, która została przedłożoną rządowi Francji i Anglii. Rząd angielski odmówił przystąpienia do noty identycznej i do innych podobnych kombinacji, a lord Russell oświadczył, że ma zamiar na przyszłość kierować się osobną polityką. Dnia 3 sierpnia zr. p. Drouyn de Lhuys pisząc do ambasadora francuskiego w Wiedniu, ks. Grammont, wyraził się w sposób następujący:

„Nie mam zamiaru wracać dziś do uwag, które przemawiają na korzyść zupełnej identyczności w odpowiedziach trójga dworów na komunikacyę Rosji. Nasze powody — z radością to powiadam — uznano zupełnie w Wiedniu; i uważam to za swą powinność, aby przyznać, że nie jest winą rządu austriackiego, że naszej propozycyi nie przyjęto. Była ona natchniona nie tylko przez chęć powiększenia powagi naszych kroków, dostarczeniem gabinetowi rosyjskiemu dowodu jednoci w zapatrywaniu się, o którejś zdawał się wątpli, ale także przez poczucie szczególnego położenia Austrii, której uważaliśmy za słuszną poręczyć, że zamierzamy podzielić z nią konsekwencyę wspólnej polityki. Ponieważ naszę propozycyę nie przyjęto w Londynie, przygotowałem osobną depeszę, którą nasz ambasador w Petersburgu będzie miał polecenie wręczyć ks. Górczakowu. Dłaczam ją tu wraz z depeszą angielską, którą mi udzielił lord Cowley. Konkluzya obu dokumentów powtarza ostatnie ustępy depeszy, pierwotnie proponowanej przez gabinet wiedeński. Życzymy, aby przynajmniej ta częścią identyczność mogła być zatrzymana."

Francuski minister spraw zagranicznych, pisząc do francuskiego chargé d'affaires w Londynie 22 września 1863 roku powiada:

„Nie zmieniliśmy naszej opinii co do charakteru europejskiego kwestyi polskiej i co do praw, które nam nadają interes powszechny i traktaty. Ubolewamy nad okolicznościami, że trzy mocarstwa jak Anglia, Austria i Francya nie zdołały nadać wystąpieniu swemu ożądanej skuteczności i nie od nas zależało zapewnić ich opinii niezłomną powagę zbiorową uchwalić."

Ani więc cesarza Francuzów, ani cesarza austriackiego ganić nie można za nieudanie się dyplomatycznych kroków mocarstw zachodnich. (Słuchajcie, słuchajcie.) Mówca nie może mówić tak wiele o dyplomacyi austriackiej, nie wspomnieć o postępowaniu austriackich władz wykonawczych w czasie obecnym. Podczas gdy dyplomacya austriacka, idąc za polityką zagraniczną lorda Castlereagha, pragnęła niepodległości Polski, austriackie władze wykonawcze naśladują okrucieństwa Murawiewa. Kobiety, które mówca sam widział jak pielegnowały chorych i rannych Polaków w Krakowie, są teraz w więzieniu. Jedna z tych pań trzymana była samotnie i niedozwolono listów jej przysyłać. Rząd austriacki karze te kobiety za to, że miały staranie o chorych i rannych Polaków, ale była rzeczą naturalną, że czuły one sympatyę dla powstańców. Szlachetny wicehrabia zasłużył na nagany za znaczną część tego, co zaszło w dziejach Polski. Od roku 1831 ilekroć Polska miała szanse pomyślne, szlachetny wicehrabia był przy władzy i nie uczynił tyle, ile mógł i powinien. Jedyńą przyczyną tego było lekceważenie, z jakim patrzył zawsze na prawo publiczne. Jego pierwsza mowa w tej izbie powiedziana 3 lutego 1808 roku, była skierowaną przeciw Danii, w obrotie bombardowania Kopenhagi przez flotę angielską; postawił on w niej zasadę polityczną, wedle której mniej lub więcej stosował się przez całe swe urządowanie w ministerstwie spraw zagranicznych. „Czas jest," powiedział, „gdzie trzeba, aby prawo narodów było złamane." Otóż mówca utrzymuje, że prawo narodów powinno być zachowane i gdyby tak postępowano, Polska nie byłaby dziś w opłakany stan. W Blairgowrie hr. Russell, odnosząc się do podziału Polski, jako do wypadku, który był skandalem dla Europy i hańbą dla trzech mocarstw, co brały w nim udział, powiedział, że przez traktat wiedeński Europa uświęciła podział i stała się następnie współniczką czynu; ale ponieważ Rosya nie wypełniła warunków, pod którymi przyznano jej tytuł własności,

nie jesteśmy dłużej zobowiązani uznawać jej panowania w Polsce. Ale szlachetny hrabia nie zadowolnił się swoją deklaracyą w Blairgowrie. Ośm dni przedtem niż ją wypowiedział skomunikował się w tym przedmiocie z rządem francuskim. Zgodnie z tém, we wrześniu hr. Russell napisał de eszę Rosji, która była datowaną 20 października 1863 i w której wniósł deklaracyę blairgowską. Lord Napier udzielił prywatnie jej treści ks. Górczakowu, który powiedział, że to wielkiej wagi oświadczyć przed Europą, że Rosya uczyniła swe prawa do panowania w Polsce. Lord Napier zagrał do domu zdanie ks. Górczakowa, a równocześnie Bismarck rzeczywiście zagroził, iż uczyni z tego casus belli jeżeli depesza ta zostanie wręczona. Tego samego dnia w którym angielska depesza została napisaną, rząd francuski pisał do swego ministra w Petersburgu w tym względzie, statując, że zgadza się na każde słowo w depeszy, i polecał mu ją poprzeć. Ale skoro ta depesza odebrała przyzwolenie królowej i gabinetu, hr. Russell odwołał ją, wykreślił ostatnie zdanie, które jedynie miało jakąkolwiek wagę i potem wręczył ją kazał rządowi rosyjskiemu. Tak mizerną była chwila szlachetnego lorda, że bliźna zawsze może być dostrzeżona są premisy, ale usunął konkluzyę. (Śmiech.)

Wartości tej deklaracyi, gdyby ją uczyniono, nie można było cenić za nisko i Polacy wyglądali jej z niecierpliwą. Nie sprowadziła ona wojny. Hr. Bismarck, w rzeczy samej mógł grozić wojną; ale chociaż prowadził on wojnę z słabszym mocarstwem, bardzo wątpliwa, czyby hr. Bismarck chciał wadzić wojnę z Anglią. Szlachetny wicehrabia oświadczył przy dawniejszej sposobności, że powiedzieć o jakim państwie że nie uznajemy jego władzy tam, gdzie ono de facto panuje chociażby tam byli powstańcy, mogłoby się stać przyczyną wojny. Ale w sprawie czerkieskiej rząd brytyjski wyraźnie odmówił uznania władzy rosyjskiej; a nim Grecya stała państwem niepodległym, hr. Nesselrode proponował, aby brytyjski i rosyjski rząd wspólnie oświadczyli Turcyi, że uznają tureckiego panowania w Grecyi. Wspominając te precedenasy i biorąc na uwagę, ile Anglia uczyniła i zamierza uczynić w Polsce, powiem, że co najmniej izba gminnych mogłaby żądać, aby deklaracyę, wyrzeczoną przez ministra spraw zagranicznych i zamieszczoną w depeszy, rząd od siebie powiedział. Dyplomatycznie bowiem, deklaracya w Blairgowrie nie ma waloru. Rządy zagraniczne nie są zobowiązane wiedzieć o niej cośkolwiek. Ale nie tak rzeczy się mają z państwy Królowej, którzy gdy minister spraw zagranicznych oświadczył publicznie, że Rosya utraciła swe tytuły prawne do panowania w Polsce, zniewoleni są uważać one upadłość rosyjskich za ogłoszoną przez poważne usta urzędowe... coś więcej, co kwestyę tę czyni praktyczną. Jakież są wpły i które są stronnictwa decydujące o przyszłych losach Europy. Od czasów niepamiętnych przeznaczeniem Europy kierują wielkie stronnictwa: rewolucyjne i drugie, które ze względu na polityczny podział stronnictw w tym kraju, można nazwać konserwatywnem. Oprócz tego istnieje jeszcze trzecia influcya, która modyfikuje one dwa stronnictwa na stałym latociu Europy. A jeżeli chodzi o dom lub rodzinę — to raz przeważa konserwatywnemu stronnictwu dom habsburski, inny raz dom burboński. Dla ostatniego kierunku zaś mamy teraz dom wiedeński. I jakimże jest postępowanie tych trzech wielkich stronnictw? Stronnictwo rewolucyjne, reprezentowane przez bezinteresownego żołnierza, którego w ostatnim czasie ten przyjmował z entuzjazmem, oświadczyło, że Polska żyć musi. Konserwatywne stronnictwo na drugim końcu Europy poddało się złożyło oświadczenie, a sądząc z informacyi, jakich publicznie dużo posiada, mówca sądzi, że nie bez zasady twierdzić może, że cesarz Francuzów równie korzystnie jest usposobiony dla Polski. Wzrastająca wielkość Hiszpanii, o której mówi kanclerz skarbu, jako o jednym z największych wypadków bieżących, Królestwo Włoskie i utworzenie cesarstwa meksykańskiego, są to wszystko skutki skombinowanego działania dwóch stronnictw ze wspomnianych trzech. Zwracając na ten fakt uwagę, wyłożywszy uczucia wszystkich trzech stronnictw względem Polski i ze względu na to, że każdy w naszym kraju posiadający inteligencyę, wykształcenie i własność sprzyja niepodległości, mówca nie czuje powodu rozpaczać o Polskę. (Słuchajcie, słuchajcie.) Po powstaniu 1831 roku cesarza Mikołaja próbo a skutków wygnań na Sybir, i wydał ukazy w skutek których chłopów porywano z ojczyzny, aby chwycić je w Rosji; a jednakże mimo to wszystko przez nie w 1831 roku zostało obecnie pomszczone przez następne pokolenie. (Wrażenie.) Stałość, z jaką mężowie polscy rają się moskiewskiemu uciskowi, zawdzięczają poświęceniu polskich. W historycznym miejscu, blisko tej stolicy, pieśni i dostojeństwa Anglii zgromadziły się około stołów, na których klejnoty niewiast polskich wystawiono na sprzedaż, w chętnym zamiarze przyjąć w pomoc ojczyznę. Na łach tych było można widzieć tyary księżniczek, dyamenty szlachcianek obok niekosztownych ozdób kobiet ubogich, nie mniej bogatych w poświęcenie i miłość ojczyzny. (Wrażenie.) Napisy na niektórych z tych przedmiotów świadczyły o ich pochodzeniu. „Podarunek od brata w dzień imienin," „Ślubny dar od ojca." (Słuchajcie, słuchajcie.) I były tam miatki więcej pouczające i silniej działające na uczucie niż wszystkie owe dyamenty. Były tam ofiary niewiast, sprzedawczy swe klejnoty na przybory dla małżonków, na bitwy dających, teraz gdy ci poległ, rozstają się z ostatnim upominkiem po mężu i posyłają tu ślubne obrączki, aby sprzedano na rzecz rannych rodaków. (Wrażenie.) Chciał to przemawia na cześć arystokracji angielskiej, że gdy wieł panie zebrali się około tych stołów i spojrzali na one ślubne obrączki, niejednej z nich lzy w oczach stanęły. (Słuchajcie, słuchajcie.) Niewiasty angielskie spłaciły tę daninę, — tę ninię w naturze dla cierpień niewiast polskich. Kiedyż męż stanu i wojownicy Europy spłaca swą dań w naturze męż stanu i wojownikom Polski? (Wrażenie.) Cesarz Napoleon Edmund Burke, Metternich, Talleyrand, lord Castlereagh i inni znakomici mężowie stanu oświadczyli wszyscy, że niepodległość Polska jest konieczną. Opinie takich mężów budzą nadzieję

przemawiają jeszcze na korzyść narodu polskiego inne opinie mniej cenne: opinie zapisane w sercach ludu europejskiego, i dopóki wierzyć można w istnienie pojęcia prawa międzynarodowego w sercu człowieka, mówca nie zrozpaczy o Polskę. (Za nie.)

Najj. Pan raczył właścicielowi fabryki laney stali w Essen, w powiecie duisburgskim, tajemnemu radcy komercyjnemu Alfredowi Krup-owi, udzielić pozwolenie noszenia nadanego mu przez cesarza rosyjskiego orderu 6. Anny drugiej klasy z brylantami.

† Berlin, 1 czerwca. Na wniosek izby handlowej w Hamburgu zanieśiony do ministerstwa handlu w przedmiocie wywozu zbożowych i nożów do sieczki do Rosji, nadeszła odpowiedź następująca:

„Na sprawozdanie Izby handlowej z dnia 4 b.m. dotyczące wywozu nożów sieczkarnianych i kós zbożowych do Rosji, odwołanym niniejszem, że obecnie li tylko wywóz broni i amunicyj wojennej przez granicę ku Rosji i Królestwu Polskiemu, nie przewożąc rzeczonych przedmiotów na cel wywozu jest dozwolone. Urzędy graniczne i urzędnicy straży granicznej nie brali więc wyrażnego zalecenia, aby wywóz kós nie wstrzymywały, jeżeli według istniejących okoliczności nie podlegał postępowaniu, że li tylko na cele rolnicze są przeznaczone. Nie podlega więc wątpliwości, że noże do sieczki, które tak samo na cele rolnicze są przeznaczone, na granicy tegoż samego doznają postępowania, co kosy. Dalsze załatwienie uczynionego przez izbę handlową wniosku jest więc zbyt czynnem. Berlin, 24 maja 1864. Minister skarbu. Minister handlu, procederów i robót publicznych.“

Rząd duński ogłosił, iż do portów duńskich na wodach azjatyckich indyjskich wolno zawijać bezpiecznie okrętom nawet nieprzyjacielskim, i nie mają być zaczepiane ani w portach, ani na wodach indyjskich przez statki wojenne duńskie.

Bawi tu od dni kilku matka księcia Augustenburskiego z dwoma córkami, i jeszcze dni kilka zabawi. W poniedziałek odwiedził ją król i książę następca tronu wraz z małżonką. Król przybył książę Fryderyk i książę Chrystyan Augustenburscy i stanęli podobnie jak ich matka, w British Hotel. Książę Fryderyk udał się dziś do Poczdamu dla odwiedzenia króla Prus. Ma zamiar udać się do Dolska w Łużycach. Puszczają pogłoski o blizkim zwołaniu sejmiku; Kreuz-owicz im stanowczo, powiadając, iż w takim tylko razie sejmik by się odbył, im stanowczo, powiadając, iż w takim tylko razie sejmik by się odbył.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 31 maja. Zamieszanie społeczne rośnie coraz bardziej. Donoszą Ojczyźnie, że od chwili, kiedy kopiarzom, robotnikom i fernalom oddano na własność mieszkania i ogrody, w wielu miejscach wymówili posłuszeństwo w najemnej roli, żądając innych układow i innych wynagrodzeń za najem. Żądania ze strony kopiarzy są następujące: 1) ażeby im dozwolono budować drugie ogrody do tych, które im przyznane zostały na własność; 2) aby brali kopczyznę jak dawniej i za to robić mają po trzy dni w tygodniu jak dotąd robili; 3) w razie najmu ogrodu w ciągu całego roku za dzień męski po złp. 1 gr. 15, a za dzień kobiecy złp. 1; 4) w czasie sianozbioru i żniwa oddać im wolną umowę o wynagrodzenie ma być z nimi zrobiona. Godzą się podarować z kolonii od lat wielu odseparowani, pasą na dworach i łakach, oświadczając, że to ich pastwiska i nikt ich od nich nie osądzi. Wszystko to razem wzięte sprawia, że rolnictwo w polu ustaje w wielu miejscach i że zni siana ani zboża nie będzie. Mieszkańców i służących, którzy się dobrowolnie oddali w ręce Wojska wyprowadzili, zwrócono teraz na dawne miejsca. Trzeba im dać rolę na ogrody, bo dawne ogrody są zajęte przez innych zajęte, nadto wszyscy żądają, aby im dać rolę pod uprawę. Takim sposobem postępuje wywłaszczenie ogólne i tworzy się stan, który niema określenia i nazwy.

Osoby z Lubelskiego przybyły do Warszawy opowiadają, że Moskalom porządzali tam straż wiejskie, opatrzone drewnianymi pikami, powstawiali słupy okręcone słomą i oblane smołą, mające służyć za sygnały w razie przybycia powstańców, ale straż te czynne są tylko wtedy, kiedy ich pilnują kowacy z nahażkami, tłomacząc się przed każdym przejeżdżającym, że ulegają tylko przemocy; w obejściu ich też widać, że sprzyjają szczerze sprawie narodowej. Oddziałów powstańczych jest tam jeszcze kilka, a gdzie są, tam straż chłopskie z moskiewskich stają się narodowemi.

W Warszawie aresztowania, rewizje, kontrybucje nieustają; z prowincji też wszędzie to samo donoszą. A choćby kto i wyparł się ojczyzny i stał się najpoddańszym z najpoddańszych, płacić musi, bo Moskalom pieniędzy potrzeba, a często i tak dostanie się do kozy.

Z Augustowskiego nadeszła wiadomość o pomyślnym dla powstańców utarcze, stoczonej w pierwszy dzień Zielonych Świątek pod Szczuczynem.

— Od granicy Stopnickiego, 28 maja, piszą do Włochów. W sąsiednim nam powiecie stopnickim uwięziono w tych dniach wiele osób, tak mężczyzn jak kobiet. Między ostatnimi jest właścicielka dóbr pani Golemberska z młodszą siostrą. Między uwięzionymi są osoby wszelkich stanów, właściciele, dzierżawcy, rzemieślnicy itd. Aresztowanie to, jakkolwiek liczne, nie zrobiło wielkiego wrażenia, gdyż ciągle są na porządku dziennym nietylko uwięzienia, lecz deportacje, kontrybucje, a nawet egzekucje. Aby być uwięzionym, dosyć być o cokolwiek podejrzanym, a nawet niespodobać się naczelnikowi wojennemu, od którego widzimisię zależy wolność i majątek ludzi. Przedewszystkiem zaś postanowiono zniszczyć wszystkich kontrybucjami i karami nakładanymi pod pierwszym lepszym pozorem bez żadnej zasady. Przytoczę np., iż w powiecie miechowskim, gdy śmiertelnie na tyfus chorego obywatela nawiedziło dwóch sąsiadów, nałożył naczelnik wojenny na wszystkich trzech kontrybucję pod pozorem, że od-

byli zjazd. Co się tyczy krwawych egzekucji, za przykład jak są liczne, niechaj służy, że równocześnie powieszono w Opatowie sześć osób, a w Stopnicy dwie, razem 8 osób stracono w jednym dniu. Najświeższą w tej okolicy egzekucją było rozstrzelanie w Wodzisławiu w dniu 25 t. m. majora Koskowskiego.

NIEMCY.

Hamburg, 2 czerwca. Wedle listów otrzymanych z Kopenhagi z dnia 31 maja, potwierdza się z wszelkich stron, iż rząd duński zawieszenia broni ani na chwilę nie myśli przedłużyć, gdyby do dnia 12 bm. nie wynaleziono podstawy, którąby mógł przyjąć. Ztąd gotują się tutaj na dalsze prowadzenie wojny.

FRANCYA.

Paryż, 30 maja. Monitor wieczorny ma podwoić swą objętość, nie podnosząc ceny.

Hr. Montalembert artykuł swój p. t. „Polska i papież“, przeznaczony dla dziennika Correspondant, wydał w osobnej broszurze. Dzienniki moskiewskie i niemieckie zarzucają mu, że granicę wolności i niepodległości narodów czyni zależną od katolicyzmu; — dzienniki te zaś czynią ją zależną od brutalnej siły.

W Meksyku na przyjęcie cesarstwa sposobą szereg uroczystości, które potrwać dni kilka. Ogień sztuczny, parady wojskowe, nabożeństwa, obiady, iluminacje rozpoczną panowanie cesarza Maksymiliana. Juarez tymczasem w okolicach północnych trzyma się i rozszerza władzę, w większej części kraju utraconą.

Przybył do Paryża ambasador francuski w Madrycie, p. Barrot, który na lato uda się do wód w Vichy.

Czytamy w Opinion nationale: „Przed kilku dniami zwróciliśmy uwagę czytelników naszych na opinią bardzo szczegółowo uzasadnioną, którą wypowiedział względem ukazów moskiewskich dotyczących włości Królestwa Polskiego, pisarz nader kompetentny w tej materii, p. Léonce de Lavergne. P. Józef Garnier, sekretarz stały Towarzystwa ekonomii politycznej, ogłosił w tym samym przedmiocie w Journal des Economistes, oraz wydał w osobnej broszurze pracę obszerną p. t. „La question des paysans en Pologne et les ukases du 2 mars avec documents officiels“, która prowadzi do tychże samych, co poprzednia, konkluzji.

„Dowolność u góry, dowolność na dole, anarchia u góry, anarchia na dole“, powiada p. Garnier, „takie są zasady nowego postępowania wyjątkowego, administracyjnego i wojskowego względem kwestyi włości w Polsce.“

„Jest więc, oprócz w dziennikach moskiewskich i półurzędowych organach Moskwy w Europie, jednomyślnie opinii wszystkich polityków i ekonomistów, co do tych ukazów, co do ich prawdziwego charakteru i doniosłości. Wszystkie nasze korespondencje dowodzą zkadnąd, że wykonanie ich zaledwo rozpoczęło wywołało największy nieporządek w obwodach, gdzie chciało je wprowadzić w życie i spowodowało w łonie moskiewskiej nawet administracji prawdziwy zamęt.“

ANGLIA.

London, 1 czerwca. Parowiec pocztowy „City of New York“ przywiózł z Nowego Jorku wiadomości sięgające dnia 18 z. m., wedle których Grant otrzymawszy posiłki zamierza posunąć się naprzód. Rząd w Waszyngtonie oświadcza, iż utrzyma armię na tej samej stopie co dotąd, dopóki nie zgniecie rokoszu. Pobór wojska naznaczony na dzień 1 lipca.

SZWAJCARYA.

Bern, 1 czerwca. Wyznaczenie komitetu dobra publicznego przez rząd kantonu Bazylejskiego i rozdzielenie broni między poddane jej gminy wywołała groźne rozdrażnienie w kantonie. Rada związkowa wysłała swego wiceprezydenta Schenka jako komisarza nadzwyczajnego.

MOŁDOWOŁOZA.

Bukareszt, 23 maja. Wczoraj przybito na rogach ulic następującą proklamację rządu książęcego:

„Monitor księstw połączonych rumuńskich. Dodatek nadzwyczajny. Bukareszt, 10 (22) maja 1864 r. Rząd zawiadomiony był od niejakiego czasu o istnieniu kilku przedsięwzięć zbrodniczych przeciw unii i panującemu księciu, na których czele stali ludzie ambitni, wicherzący spokój Rumunii od lat pięciu. Przedsięwzięcie to miało na celu raz przez powstanie wewnątrz zrzucić z tronu księcia Aleksandra Jana I, powtórnie przez usiłowania zagranicą sprowadzić zerwanie unii i mianowanie dwóch ksiąg w Bukareszcie i Jassach.

„Jeden z najgłówniejszych agentów złych tych obywateli był dr. Demetriusz Lambert, lekarz w pałacu metropolitalnym i w szpitalu brankowańskim w Bukareszcie. Agent ten przeszedł od roku podróżował zagranicą, w ostatnim czasie bawił w Carogrodzie, z kąd za pośrednictwem swego żony zamieszkałej tutaj utrzymywał obszerną korespondencję z naszymi krajowcami.

„Minister spraw wewnętrznych, który o bliskim powrocie p. Lambertego był zawiadomiony, wcześniej nakazał prefektowi okolic nad Dunajem położonych, aby papiery jego zaraz po wyładowaniu ścisłej poddał rewizji. Prefekt we Vlasca pan Bazyli Buesenescu wykonał polecenie to zrzeczenie i pomyślnie.

„Dr. Lambert przybywszy wczoraj do Giurgewa został zwołanym do pokoju w urzędzie celnym, gdzie go prefekt w przytomności kilku świadków wezwał, aby mu wręczył posiadane przy sobie papiery.

„Początkowo zaprzeczał p. Lambert, jakoby posiadał jakiekolwiek papiery, później przecieżył z kieszeni pakiet z zamiarem przełamania pieczęci i poknięcia kilku zawartych w nim listów. Wszelako prefekt przeszkodził temu i odebrałszy mu papiery, ograniczył się na włożeniu ich w kopertę, którą swą i p. Lambertego pieczęcią zaopatrzył, poczem go uwolnił, aby mógł dalej pojechać do Bukaresztu. Tutaj pan minister spraw wewnętrznych, do którego pakiet był zaadresowany, otworzył go w przytomności kilku świadków i se-

kreterza konsulatu greckiego, pod którego mieni się być protektą p. Lamberti.

„Rezultat rewizji papierów, jaki chwilowo można udzielić publiczności, potwierdza, że celem występnych spisków było detronizowanie księcia Aleksandra Jana I, zerwanie unii i mianowanie kajmakanów dwóch dla każdego z księstw oddzielnych przez zagranicę. P. Konstanty Grzegorz Soutzo był pretendentem do tej godności w Włoszech, czego dowodzą niebicie kilka dokumentów autentycznych, z których niektóre własnoręcznie pisane są przez p. Konstantego Soutzo. Rzeczne dokumenta oddane zostały przez prokuratora sądowi kryminalnemu.

„Przy śledztwie wytoczonym przez prokuratora p. Soutzo w jego mieszkaniu nie zaprzeczył tenże ani swego podpisu ani faktu samego; w skutek czego zostali aresztowanymi p. Konstanty Grzegorz Soutzo, jakoteż dr. Lamberti z żoną na mocy oskarżenia o zdradę stanu przeciw krajowi i monarsze.“

Wiadomości miejscowe i potoczne.

× Z pod Pleszewa, 31 maja. W Sławoszewie dzisiaj zaraz od rana znów się odbyła rewizja i to już jedenasta z porządku od 15 kwietnia r. z. zacząwszy, przez kilkunastu piechoty z załogi pleszewskiej i 6 dragonów, w asystencji komisarza obwodowego Fetki z Kotlina, najpierw w plebanii, zaś u pp. Brekerów, a nareszcie u p. Taczanowskiej. Lecz nigdzie nie prawem zabronionego, lub kwalifikującego się do zabrania, nie znaleziono. Nadmienię tu atoli wypada, iż jeden z żołnierzy ni ztąd ni z owad bez najmniejszego nawet o ile mi wiadomo powodu, pastwił się nad młodzieńcem p. Kazimierzem, synem pani Taczanowskiej, obecnie w podróży będącej; pochwycił go bowiem za piersi, na ziemię uderzył, podarłszy na nim całkowity prawie ubiór. Celem zaś tej rewizji, miało być pono szukanie jakichś 2 powstańców, o których się tu nawet ani śniło nikomu. Po bezskutecznej tutaj rewizji, pojechało to wszystko do sąsiedniego Strzyżewa a co się tam stało, to nam tu niewiadomo jeszcze.

NT. Rogówko, z pod Murowanej Gośliny, 1 czerwca. Dziś rano o godzinie 6, kiedy sobie siedziałem przy śniadaniu, dają mi znać, że wojsko w moje podwórze wkracza, na to wstaję spokojnie, i idę pa-trzeć przez okno; widzę komisarza, żandarmów, ułanów, oficerów, podoficera i 17 żołnierzy, którzy w okamgnieniu wszystkie zabudowania obstawili. Zostaje spokojnie przy mojej żonie, która, ile że ciągle chora i leży od połowy stycznia, w wielką wpadła obawę, tak iż miałem robotę ją pocieszać, a przez irytację mocno jej się pogorszyło. Komisarz przystępuje do mnie i mówi: oddaj pan tę broń, bo my o niej dobrze wiemy; a ja mu na to: czy pan przyjechał po tę flintę, którą tylko jedną posiadam? A gdzie tam; pan ma więcej, bo jeżeli nie oddasz w dobroci, to my ją sobie sami znajdziemy. Ja mu na to: czy pan masz rozkaz taki? Tak jest, od p. landrata. W tem zaczęto rewizję od łóżek, szaf, szafek i kufrow, a potem do spiżarni, w nacie, skrzyniach, pod okrasą, podłogi odrywali, kopali, cały sad prawie przekopali, w sadzawkach szukali bagnietami, jeden żołnierz dostał ogromną burę, bo jak zgnał w wodę, to całą broń zatopił i swój ładunek zamoczył. Potem do obór, chlewów, stodoły owczarni, wszędzie kopali i bagnietami żgali, na śpichrz, i tam zboże przewracali nareszcie do sklepu, gdzie na trzy łokcie głęboko kopali, i do kurników. A mógłby być przypadek, bo moje psy są zamknięte na dzień, a jeden sobie dziurę wygrzął, a tu zagląda żołnierz tą dziurą, i byłby go o mało za twarz schwycił. Nadmieniam, iż siedzę pomiędzy nadlesnym rządowym, pp. Winterfeldem; Schönbergiem, Jeską i Jagowem; takie zatem sąsiedztwo powinno mi zasłonić od podejrzeń, które dziś sprowadzają na nas rewizję. Ale musi być brudas jakiś, który mnie fałszywie zadenuncyował. Oficer pełniący zlecenie odebrane, był bardzo uprzejmy. Rewizja trwała 4 godziny.

* Pamiętając, (w powiecie poznańskim), 1 czerwca. Dziś o godzinie 6 rano obsadzono dom mieszkalny tutejszego dziedzica hr. Bnińskiego 5 żandarmów z wachmistrzem na czele, z rozkazu p. landrata poznańskiego w skutek denuncjacji, jak rezultat okazał fałszywą, jakoby się tamże znajdowało 4 czy 5 Francuzów (czy Włochów, bez legitymacji). Rewizja była bezskuteczna. O nazwisku denuncyanta nie można się było dowiedzieć, a wstrzymuje się tu z wynurzeniem młoch z widzeniem osoby jego domysłów.

* Z Śremskiego, 30 maja. Wczoraj odbyto, niewiem już którą z rzędu rewizję w dobrach należących do Jaraczewskiego klucza, mianowicie w Chytrowie, Łowencicach i Wojciechowie. Rezultat był żaden.

∞ Z Kościańskiego, 2 czerwca. W Turwi, w Rabinu, i podobne równocześnie w Brodnicy w pow. śremskim odbyły się wczoraj rewizje wojskowe w asystencji urzędników cywilnych. Szukano szczególnie papierów, które przeglądano szczegółowo. Zabrano kilka nic nieznających papierów i jeden ze znanych druków.

— W Wiedniu urządzoną została wystawa starożytności na korzyść dotkniętych nędzą Węgrów. Przynosi ona znaczne dochody, bo bilety wstępne bywają zwykle grubo nadpłacane. Znany malarz A. Grotzer, redaktor Postępu, kupiłszy sokie temi dniami bilet na tę wystawę, dołożył mały obraz olejny z powstania polskiego. W tej chwili zjawił się chętny nabywca, i kupił obraz za 200 złr.

— Ubezpieczenia od gradobicia przyjmują odąd także Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie. Już to towarzystwo krakowskie co do ubezpieczeń od ognia uznanem zostało dla Galicji jako najkorzystniejsze. Gdy teraz przyjęło ubezpieczenia od gradobicia na się, a więc, zarząd tego rodzaju ubezpieczeń niemal nie nie kosztuje, a Towarzystwo jako wzajemne nie pobiera zysku, tylko go ubezpieczonym znowu zwraca, to oczywiście i ubezpieczenie od gradobicia w krakowskim towarzystwie musi być korzystniejszem. Odąd też towarzystwo to nazywa się: „Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia i od gradu w Krakowie.“

— Dnia 15 maja o godzinie 4 po południu zrzuciło nagle urwanie się chmury w gminach Świebodziej, Rączynie, Rzęplinie, Rozborcu długim i okrągłym i w Jodłowie w obwodzie przemyskim w Galicji w przeciągu 2 godzin ogromne szkody na uprawionych polach i łąkach. Woda porwując z wyżyn drzewa, kamienie i ziemię, zamuliła na wysokości stopy wszystkie niższe grunta, a z wyższych uniosła całą warstwę urodzajnej ziemi. Co większa, zginęło przytęm pięcioro ludzi, którzy się zajmowali spuszczeniem wody, w wezbranych nurtach górskiego potoku.

Przybyli do Poznania dnia 2 czerwca.

BAZAR. Wł. dobr Kowalski z Wysoczek, Niezychowski z Granówka, Jaraczewska z Lipna, Radoński z Krzeslic, hr. Węsierski-Kwilecki z Wróblewa, oberz. Siltowski z Kepna.
HOTEL DU NORD. Wł. dobr pani hr. Bnińska z Cmachowa, panna Breańska z Tarnowa, kupiec Ritter z Wrocławia.
HOTEL PARYSKI. Wł. dobr Nitkowski z Skąpego, pani Rychłowska z Węgorzewa, obyw. Mieczkowski z Kr. Polskiego, Gintrowski z żoną z Krobi, kupiec Fernbach z Konina, akademicy Rekowski z Wrocławia, Drwęski z Starkówka.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dobr Bienkowski z Smuszewa, kupiec Lewinson z Poznania, Dessauer i syn z Wrocławia, Bamberger z Frankfurtu n. M., Krüger z Berlina, Schreiber z Herfordu.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Wł. dobr Lauterbach z Wilkens, pani Bodenstern z Kołobrzegu, oficer Korsum z Poznania, Leib z Barmen, panna Ungar, insp. Amende, kupcy Meier, Hermann, Reinhard, Landsberg, Schulz z Berlina, Langer z Wrocławia,

